Prawda o Kruszynku.

PRAWDA O KRUSZYNKU

CAŁKOWITY DOCHÓD PRZEZNACZONY
NA STYPENDJUM DLA KRUSZYNIANKI.

(ODBITKA ZE STERU).

NAKŁAD „ZWIĄZKU RÓWNOUPRAWNIENIA
KOBIET POLSKICH" — NOWY-ŚWIAT № 4.

WARSZAWA 1910.

PRAWDA O KRUSZYNKU

CAŁKOWITY DOCHÓD PRZEZNACZONY

NA STYPENDJUM DLA KRUSZYNIANKI.

(ODBITKA ZE STERU).

NAKŁAD „ZWIĄZKU RÓWNOUPRAWNIENIA
KOBIET POLSKICH“ — NOWY-ŚWIAT № 4.

WARSZAWA 1910.

Druk L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, Nowogrodzka 17.

SŁOWO WSTĘPNE.

Szkole gospodarstwa domowego dla dziewcząt wiejskich w Kruszynku postawiono zarzuty, mogące niesłusznie podkopać dotychczasowe ku niej zaufanie.

Związek równouprawnienia kobiet polskich uznając zasługi społeczne tej uczelni, która rozwija działalność zgodną z duchem czasu i potrzebami naszego ludu, postanowił przeciwdziałać tym napaściom, wyjaśniając rodzicom i społeczeństwu właściwy stan rzeczy.

W tym celu zebrał dla podania do wiadomości publicznej niniejszy zbiór sprostowań, listów i odezw, który daje obraz istotnej „*Prawdy o Kruszynku*“.

Zarząd Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich.

Walka o ducha kobiety.

W okresie—gdy i u nas walczyć zaczęto o wolność ducha ludzkiego, domagać się powstawania szkół wolnych, by móc wolnych wychowywać ludzi — współcześnie zawrzało w naszych ogniskach ciemnoty i ostoi bezdusznego służalstwa ducha.

„Trzeźwy“ konserwatyzm wiedziony przez kler na pasku biernego posłuszeństwa, gotów jest zawsze pod jego komendą prowadzić formalną krucjatę, przeciwko wszelkim próbom oswobodzenia narodu z duchowej niewoli.

Najjaskrawiej dążenie to wystąpiło obecnie w chęci zaprowadzenia księżowskich rządów, w małej, bo zaledwo na 40 uczennic, szkole gospodarstwa domowego dla dziewcząt wiejskich w Kruszynku, na Kujawach.

Szkoła egzystuje od lat pięciu, pobudowana i utrzymywana przez grono ludzi dobrej woli, dzięki ofiarności i zaparciu się dotychczasowej kierowniczki p. Jadwigi Dziubińskiej.

Szkoła ta zdała już egzamin społeczny, z pożytku jaki niesie dla oświaty ludu — przeszło 200 dziewcząt ukończywszy kurs roczny, stało się istotnymi krzewicielkami oświaty i kultury na wsi.

Praktykowany objazd wakacyjny Kruszynianek pod wodzą swej kochanej kierowniczki, wywołuje ogólną sympatję w kraju, radość i podnioślejszy nastrój w chatach wiejskich, podejmujących gościnnie młodocianą drużynę.

„Kruszynianka“ pojedyńczo czy gromadnie, budzi dla siebie szacunek, a dla szkoły przysparza uznania, albowiem daje do-

wody, że ta skromna szkoła uczy dziewczęta wiejskie myśleć samoistnie, uczy porządku i zasad higjeny, systematycznej ulepszonej pracy gospodarczej i rozbudza w nich godność ludzką, która musi się *buntować przeciw bezkarnie wiedzionej poniewierce kobiety z ludu!*

Niecenie tej samodzielności myśli w dziewczętach wiejskich jest właśnie poczytywane szkole przez duszpasterzy *za minus* i wywołuje ową zaciętą walkę kleru o ducha kobiety — o utrzymanie jej nadal pod swym wyłącznym wpływem — o możność ogłupiania jej jako podległej i biernej istoty—jako materjału .podatnego do urabiania z nich dewotek i księżych gospodyń! Dla zreformowania ducha szkoły w Kruszynku „Związek katolicki" za pośrednictwem miejscowego proboszcza uczynił kierowniczce propozycję, iż da on nakład dla rozszerzenia szkoły, pod warunkiem prowadzenia jej nadal pod ścisłą kontrolą miejscowego proboszcza.

Pani Dziubińska propozycji tej nie przyjęła, a motywy swego postępowania podała w liście otwartym — który poniżej umieszczamy.

Wówczas to ksiądz proboszcz Kruszynka rozwinął krucjatę przeciwko szkole, piętnował ją z ambony i na szpaltach reakcyjnej prasy, posyłał listy gończe po kraju, że szkoła w Kruszynku jest bezwyznaniową, oazą buntu, krzewicielką nienawiści do panów i duszpasterzy! Naznaczył publicznie dzień 19 marca jako ostateczny termin opuszczenia szkoły przez uczennice, mające być zabrane z woli proboszcza przez posłusznych rodzicieli.

Gdy do zagłady tej oświatowej placówki dla dziewcząt wiejskich nie starczyły zabiegi proboszcza, powołano do współpomocy Tow. popierania przemysłu ludowego, jako oficjalnego fundatora szkoły, polecając mu wykonać zaszczytną misję w oświacie ludu—przez cofnięcie zasiłku (1800 rb.) dawanego corocznie przez Towarzystwo na szkołę w Kruszynku.

I prezes tej instytucji dr. Benni, choć sam inowierca, w kornej uległości liczenia się z konserwatywną większością nietylko spełnił bezkrytycznie otrzymany nakaz, podkopując przez to byt szkoły, ale dla poderwania jej moralnego wpływu, wykreślił ją z listy oficjalnych instytucji Tow. pop. przem. ludowego.

I stał się fakt znamienny i charakterystyczny, oto potężny kler w obawie, iż te kilkadziesiąt dziewcząt po wyjściu ze szkoły w Kruszynku, staną się apostołkami oświaty, kultury i wol-

nego ducha — wystawił obronne działo wielkiego kalibru i ono jednak zawiodło.

W historycznym dniu 19 marca, naznaczonym przez ks. proboszcza na pogrom szkoły, stawiła się po córkę tylko *jedna* matka, parafjanka ks. Jędrychowskiego, zjednana obietnicą, że proboszcz, odebraną córkę z Kruszynka, umieści *bezpłatnie* w szkole ziemianek w Mirosławicach.

Wszyscy inni rodzice, w liczbie sześćdziesięciu, okazali szkole pełne zaufanie a przez to dzień ten stał się dla szkoły dniem moralnego zwycięstwa!

Doniosły fakt ten nabiera podwójnego znaczenia, ponieważ chodziło o naukę dziewcząt, która zwykle bywa lekceważoną i poświęcaną pod pierwszym nadarzającym się pretekstem.

Natomiast w *Zaraniu*, tym jedynym u nas piśmie wyzwoleńczego ruchu ludowego, w *Gazecie Kujawskiej*, *w Kurjerze Lubelskim* i innych pismach, rozległy się protesty w obronie prawdy o Kruszynku, od bezpośrednio zainteresowanych sprawą szkoły wybitnych włościan i włościanek, od byłych uczennic Kruszynka, ich rodziców, młodzieży kształcącej się w Sokołówku i wielu innych.

W szeregach postępu, fakt ten wywołał niebywały poryw do obrony, najwybitniejsi publicyści poczęli nawoływać w prasie postępowej do samoobrony i przeciwdziałania zakusom klerykalnej gospodarki, a rozbudzona opinja społeczna daje swój wyraz nadsyłaniem dobrowolnych składek na fundusz utrzymania szkoły w Kruszynku, w dotychczasowym duchu i kierownictwie; wymowną ilustracją były liczne składki na ten cel młodych, postępowych adwokatów warszawskich.

Związek równouprawnienia kobiet polskich, na swym dorocznym zebraniu łącznie z delegowanymi Oddziałów prowincjonalnych, uchwalił wyrazić uznanie p. J. Dziubińskiej jako twórczyni i kierowniczce tej społecznej uczelni dla dziewcząt ludu i również zapoczątkował u siebie zbieranie na ten cel funduszu. Odwołujemy się także z gorącym wezwaniem do czytelniczek i czytelników naszych — *nadsyłajcie składki na fundusz społeczny dla szkoły w Kruszynku!*

Tak więc kler wypowiedziawszy walkę o ducha kobiety, w przeświadczeniu, że panowanie ciemnoty i reakcji ułatwi mu zwycięstwo, przerachował się, bo nie zauważył budzącego się krytycyzmu i samoistności duchowej w coraz to szerszych za-

stępach kobiet różnych środowisk społecznych, — nie dojrzał wzrastającego zastępu bojowników duchowej wolności!

„A zwycięstwo — jak powiada szczery obrońca ludu*) Antoni Szech — należy do tych, co o przyszłość walczą i w przyszłość idą.

„Co sami żyją i co życie budzą“!

J. Bojanowska.

List p. Jadwigi Dziubińskiej.

Szkołę gospodarstwa wiejskiego dla córek włościan ks. proboszcz kruszyński, publicznie oskarżył, że jest złą, bo jakoby panuje w niej bezbożność.

Zarzuty swoje ks. Jędrychowski streścił w następujących 6-iu „postulatach“. Uważa on za konieczne: 1) Wyznaczyć w szkole czas na pacierz rano i wieczór; 2) przynajmniej dwukrotną spowiedź w ciągu roku z należytym przygotowaniem przez kapłana; 3) rozpoczynać i kończyć rok szkolny nabożeństwem w kościele; 4) sumiennie święcić niedziele i święta; 5) zachowywać posty; 6) zaprzestać w szkole czytania takich gazet i książek, które budzą namiętną nienawiść do duchowieństwa i właścicieli większych dóbr. W końcu zaleca, o ile .czas pozwoli, wprowadzenie śpiewu pieśni kościelnych.

Na postulaty i żądania ks. Jędrychowskiego godzić się ani nie godzić nie miałam potrzeby, albowiem:

Co do punktu 1-go. W ciągu 5-cio letniego istnienia Kruszynka czas na „pacierz matczyny“ zawsze był i jest wyznaczony z góry i codzień.

Co do punktu 2-go. Nie tylko dwa razy do roku, ale każdej niedzieli i w każde święto, każda uczennica, która chce iść do spowiedzi, idzie, a jedna z nauczycielek od godziny 7-ej rano czeka na chętne, ażeby im towarzyszyć do kościoła. Przed Wielkanocą zaś wszystkie uczennice odbywają spowiedź. Na naukach w kościele bywają stale; o ile zatym ks. proboszcz dba o należyte przygotowanie do spowiedzi wielkanocnej swych parafjan, o tyle i dziewczęta z Kruszynka, nie omijając ani jednej z tych nauk, nie gorzej od parafjan są przygotowane.

---

*) *Odrodzenie* № 2, p. t. „Służalcy klerykalizmu“.

Co do punktu 3-go. W Kruszynku zaczynamy rok szkolny od nabożeństwa. Wie o tym doskonale ks. Jędrychowski, ponieważ od kończących szkołę w roku ubiegłym Kruszynianek brał pieniądze za Mszę ks. Dalak, wikarjusz kruszyński. W roku bieżącym zjazd uczennic przypadł na sobotę (15 stycznia) i nazajutrz wszystkie były na sumie. Czyż nie nazywa się to zaczęciem roku po Bożemu, że nabożeństwo nie było zakupione?

Co do punktu 4-go. Każda niedziela i święto w Kruszynku sumiennie są święcone: w sobotę przygotowuje się paszę dla inwentarza i obiad dla uczennic, aby nazajutrz wszystkie (oprócz dwu „kucharek"), były na Mszy św. i na nauce. Latem urządzamy wycieczki, ale i wtedy tak się urządzamy z czasem, jeżeli to wypadnie w niedzielę lub święto, aby uczennice nabożeństwa nie opuściły.

Co do punktu 5-go. Posty w szkole przestrzegane są z całą ścisłością. W roku bieżącym po ogłoszeniu zmian co do zachowania postów, nie mogłam się zorjentować, kiedy kościół pozwala jeść ze słoniną w skwarkach, a kiedy tylko z wysmażonym tłuszczem. Nie chcąc uchybić przepisom, zasięgnęłam objaśnienia od ks. wikarego, prosząc go o ścisłe określenie, wiedział o tym i ks. Jędrychowski, bo i z nim o tym mówiłam.

Co do punktu 6-go. W sprawie czytania jednej gazety i jednej książki, odmówiłam żądaniu ks. Jędrychowskiego. „*Zarania*" więc nie usunęłam, bo jest to pismo dla ludu, uczennice powinny je znać i czytać. Co zaś do książek, to ks. Jędrychowski znalazł jedną, podług jego mniemania nieodpowiednią, to jest „*Dwie dusze*" Jakóba Bojki. Książka ta z wielką znajomością duszy chłopa zapoznaje czytelnika ze stosunkami galicyjskimi. Dla czegoż ją chować, jak się to zdarza w innych szkołach; owoc zakazany najlepiej smakuje, bywa też czytany kryjomo przed nauczycielami, pod ławką.

Na chóralne śpiewy chętnie się godziłam (nawet poprzedniemu organiście płaciłam za naukę), lecz wobec nieporozumień, jakie zaszły między parafjanami-chórzystami a ks. Jędrychowskim z powodu Kruszynianek, wspólnie z uczennicami postanowiłam, ażeby usunąć okazję do nieporozumień i odtąd Kruszynianki na chórze nie śpiewają.

W sprawie pogadanek religijnych, to jeszcze w roku zeszłym z p. Haackową odpowiedziałyśmy ks. Jędrychowskiemu, że nietylko raz na miesiąc, ale kiedy tylko ksiądz zechce przyjść, może do uczennic mówić, bardzo go prosimy.

Oto wszystko, o czym ks. Jędrychowski wiedział przed ogłoszeniem swych „postulatów“ w „Dzienniku powszechnym“. (które i „Gazeta świąteczna“ wydrukowała!)

Z tego widzimy jasno, że nie o wypełnianie owych „postulatów“ chodziło ks. Jędrychowskiemu, ale o władzę w szkole tkactwa i gospodarstwa w Kruszynku.

Kierunku szkoły nie zmienimy; Kruszynek nadal pójdzie tą drogą, jaką szedł dotąd. Od lat pięciu prowadzimy szkołę zgodnie z wymaganiami i potrzebami ludu polskiego, w imię dobra tegoż ludu. Zaufanie, jakim darzą rodzice uczennic, którzy nieraz trzecie z rzędu dorastające córki oddają pod opiekę szkoły, jest chyba najwymowniejszym dowodem, że Kruszynek znalazł drogę właściwą i zgodną z duchem ludu.

Jeżeli sz. Duchowieństwo dba o to, ażeby lud polski szedł zgodnie z duchem chrześcijańskim, to niech nie pozwala swym przedstawicielom, by obniżali godność własną przez niezgodne z moralnością postępki.

Jadwiga Dziubińska.

Przemówienie p. Marji Biniekówny.

Na zebraniu Związku równouprawnienia kobiet polskich.

Nie przypuszczam, aby zebrani na ogólnym zgromadzeniu członkowie Związku równouprawnienia kobiet polskich — nie znali, nie wiedzieli, co jest Kruszynek, jakie ma on znaczenie dla narodu.

Ludzie walczący a szczególniej ci, co walczą o równouprawnienie wszystkich ludzi podeptanych i odsądzonych od pełni praw, ci walczący o równouprawnienie kobiety, to bojownicy, którzy najcięższe toczą boje.

Tacy ludzie nieraz strudzeni nadludzkim wysiłkiem, strapieni zawodem, muszą nieraz doznawać uczucia bezsilności. I wtedy to wzrok ich niewątpliwie padać musiał na te masy nieczułe ludu wiejskiego. Na te miljony kobiet włościanek bezwładnych niewolnic ducha i ciała.

A takie uczucie skłoniło nawet najmniej zapalnych do poznawania ruchu ludowego ku oświacie, jaki powstał pod wpływem szkół gospodarczych dla dzieci włościan, dzięki małej gar-

stce inteligiencji, która oddana duszą całą idei odrodzenia ludu życie swoje i siły dla niej poświęca; która ruch ten i szkoły stworzyła i nimi mądrze kieruje.

To też pokrótce tylko pozwolę sobie wspomnieć kilka słów z jego przeszłości, aby dziś wobec bojkotu, niecnej naganki naszego obozu klerykalnego i wsteczników mieć jasny obraz tej instytucji.

Kruszynek powstał staraniem kilku ludzi dobrej woli i wielkiego czynu. Powstał ich własnymi siłami, jedni jak p. Dziubińska dali całą swą pracę, inni jak p. Haackowie ogromne poparcie materjalne a Tow. przemysłu ludowego dawało 1800 rub. rocznego subsydjum.

Był to rok 1905 — czasy były cokolwiek inne, więc też i w Kruszynku wszystko szło dobrze, dzięki niezmordowanej pracy kierowniczki. Kruszynek co roku wypuszczał spory zastęp uczennic. Jak potrzebną była taka uczelnia widzimy choćby z tego, że na 45 miejsc w szkole przyjechało 60 uczennic. Ściany Kruszynka jak gdyby rozszerzały się w potrzebie. Włościańska młodzież żeńska spieszyła co roku po wiedzę nie zważając na to, że w szkole ciasno, bo mogła uczyć się dużo.

Działy gospodarcze, przemysłowe z każdym rokiem doskonalono, a z tego powodu uczennice z każdym rokiem więcej korzystać mogły.

Szkoła zawsze pilnie baczyła na to, aby w dziewczętach rozwijać samodzielność chęć do czynu. I w tym kierunku robiła wszystko, co do wyrobienia, spotęgowania tych uczuć się przyczyniało.

Przez cały czas swego istnienia szkoła stała na gruncie *bezpartyjnym*. Szanowała uczucia religijne dziewcząt, zostawiając jednak wolność sumienia wszystkim.

I przez długie lat pięć społeczeństwo całe rozumiejąc znaczenie szkoły, widząc potężny jej wpływ powinnoby dla niej mieć słowo uznania.

Tak zawsze nie było. Czasami komuś z partji nie spodobało się, że szkoła jest *bezpartyjną*; to znów kiedyś ks. Wrzaliński podniósł głos publicznie przeciw szkole, głos ten podjęły pisma potężnej wówczas także endecji. Czasami tylko „Rola“ lub „Polak Katolik“ napisały w swych nic nieznaczących świstkach jakieś oszczerstwo i na tym się kończyło — a Kruszynek rósł i potężniał.

Dziś wszechwładny jak mu się zdaje „Związek Katolicki“ życzy sobie mieć szkołę w swym ręku.

Zdawało mu się, że skoro krzykną chłopu, że to szkoła bezreligijna, skoro mu doradzą swoją powagą by dzieci odebrał ze szkoły, to już po wszystkim, a jeszcze gdy podkopią jej podstawy materjalne, szkoła musi się zgodzić na wszystko, t. j. na zmianę kierunku, bo inaczej nie będzie uczennic, nie będzie środków utrzymania.

Środki choć z wysiłkiem znaleźć się powinny, uczennic braknąć nie może, boć niemożliwością jest, aby fałsz wziął górę nad dobrem i prawdą!

Na to zdaje się chłop polski już nie pozwoli.

Wierzę bowiem, że on uż zapragnął być człowiekiem w całym słowa tego znaczeniu.

Ci z inteligiencji co pragną jak powiedziałam zwycięstwa dobra i prawdy, ci powinniby nareszcie przyjąć inną taktykę niż dotąd i powiedzieć sobie, że jak sami nie pragną mieć nad swoim duchem władzy, tak nie powinni życzyć niewolniczej zależności i masom ludowym.

Należałoby im jako światlejszym powiedzieć to ludowi, bo dotąd tego ogólnie nie czynią.

Niechby taki przykład dali członkowie Związku równouprawnienia i zerwawszy ze starą biernością powiadali ludowi prawdę.

A idea wyzwolenia kobiety spotężnieje i prędzej dojdzie do urzeczywistnienia!

Tego z całego serca Związkowi życzę i dla tego właśnie proponuję uchwalenie następującego wniosku:

Ogólne Zebranie Związku równouprawnienia kobiet polskich wobec napaści, jakich przedmiotem stała się szkoła w Kruszynku ze strony sfer reakcyjnych, postanawia:

a) *Szkole w Kruszynku, która kształcąc szeregi dziewcząt przyczynia się znacznie do podniesienia kultury kraju, wyrazić uznanie za jej działalność, zgodną z duchem czasu i potrzebami naszego ludu.*

b) Rozwinąć akcję przeciwdziałania tym napaściom i bojkotowi szkoły, wyjaśniając rodzicom i społeczeństwu właściwy stan rzeczy.

c) Podwoić oddziaływanie bezpośrednie na najliczniejsze warstwy włościanek przez odczyty, zjazdy i popularne wydawnictwa.

d) Otworzyć specjalną rubrykę składek w *Sterze*, celem zebrania funduszu pomocy materjalnej dla szkoły w Kruszynku“.

Do Kierowniczki Szkoły w Kruszynku Szanownej P. Jadwigi Dziubińskiej.

Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich na dorocznym zebraniu wyraził najwyższe oburzenie z powodu krzywdy, jaką Towarzystwo Przemysłu Ludowego pod naporem kleru wyrządziło szkole w Kruszynku.

Znając od lat faktyczny stan rzeczy, wiedząc jakimi obywatelkami stają się uczennice szkoły, Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich wyraża Szanownej Pani, jako Twórczyni i Kierowniczce tej społecznej uczelni, serdeczne uznanie za Jej wytrwały trud na polu szerzenia kultury wśród dziewcząt naszego ludu.

Wierzymy, że i uczennice szkoły w poczuciu zdwojonej odpowiedzialności wobec niesprawiedliwych napaści na swą uczelnię, jeszcze usilniej i wytrwalej przykładać się będą do pracy, by stać się jednym więcej żywym dowodem obywatelskiego kierunku szkoły.

Teresa Lubińska
W. Zapolska-Downar
Marja Dzięciołowska
Felicja Czarnecka
Józefa Wynder
Wanda Gorazdowska

P. Kuczalska-Reinschmit
D-r fil. Helena Reybekiel
Antonina Szczepaniakowa
Józefa Gebethnerówna
Romana Pachucka
Józefa Bojanowska.

Warszawa, 22 marca 1910 r.

ODEZWA KRUSZYNIANEK *).

Bardzo przykro jest nam czytać takie nieprawdziwe wieści o naszym kochanym Kruszynku, który my, jako Kruszynianki, gruntownie znamy i możemy zaświadczyć, iż pisząc o Kruszynku, ks. Jędrychowski minął się z prawdą, ponieważ my przez cały rok pobytu w szkole nie słyszałyśmy nic przeciwnego religji.

Zresztą jeżeli przez 16 lat ma się wpajaną głęboko wiarę, to napewno przez rok w szkole jej się nie utraci, ani zachwieje; jest nawet na to dowód, bo przecież dwie z koleżanek po wyjściu ze szkoły wstąpiły do klasztoru w Krakowie.

Co do tego zarzutu, żeśmy do kościoła nie chodziły — odpowiemy: że zawsze w niedziele i święta obowiązkowo musiałyśmy być w kościele, jeśli nie w parafjalnym, to tam, gdzieśmy poszły, czy pojechały co zwiedzić lub posłuchać jakiego ciekawego i pouczającego odczytu, np. w Brześciu, Włocławku i t. d.

Myślimy, że chyba nikt nie dba tak o dobro dzieci, jak Rodzice. Ci bardzo często przyjeżdżając, gdy poznali dobrze szkołę i córkę po powrocie, gdyby byli niezadowoleni, nie posyłaliby drugich i trzecich swych córek.

Daj Boże, żeby wszystkie uczelnie były tak wzorowo i religijnie prowadzone, jak nasza kochana szkoła w Kruszynku.

Kruszynianki z Kujaw.

---

*) Drukowana w *Gazecie Kujawskiej*.

Niżej podpisani, wyrażamy protest, na niesłuszne zarzuty ks. Jędrychowskiego przeciwko szkole Kruszynkowskiej, ponieważ córka nasza po rocznym przebyciu we wspomnianej szkole, nie przestała wypełniać praktyk religijnych.

Przy tej sposobności składamy publiczne podziękowanie przełożonej szkoły kruszynkowskiej.

Rodzice Kruszynianki z Kujaw.

My, niżej podpisane, protestujemy przeciwko niesłusznym zarzutom ks. Jędrychowskiego, jakoby szkoła w Kruszynku była antireligijna, ponieważ wiele z nas już po wyjściu ze szkoły były egzaminowane z religji przez swych proboszczów i ci nic do zarzucenia w odpowiedziach naszych nie znaleźli.

Przykro nam, że tak pożytecznej szkole została cofniętą bez żadnej poważnej przyczyny zapomoga; wzywamy wszystkie koleżanki do zbierania składek na Kruszynek i wyrażamy nadzieję, że dobrzy ludzie, dbający o lepszą przyszłość Ludu naszego, upaść tej szkole naszej nie pozwolą!

Marja Stasiakowa, Małgosia Bartuzianka, Weronika Chołajowa, Anna Bernatówna, Helena Sikorzanka, Wiktorja Bartuzianka.
Kruszynianki i Gołotczyźnianka z pod Puław *).

Wronów, d. 3 kwietnia 1910 r.

Żyjąc z żoną Kruszynianką rok przeszło, nie zauważyłem szkodliwego i przeciwreligijnego wpływu Kruszynka. Uważam się za człowieka rozumiejącego ducha istotnej a nie zabobonnej i formalistycznej religji. Wiem, że właśnie tak jest ona prowadzoną w szkole w Kruszynku, nie tłumi więc porywów umysłu i serca, lecz kształci je i rozwija.

Jan Chołaj
Pszczeliniak *)

Wronów, 3 kwietnia 1910 r.

Jestem bratem Kruszynianki i Gołotczyźnianki, ksiądz również był i w moim domu, egzaminował siostry z religji. Egzamin wypadł zadawalająco.

Pod każdym innym względem szkoły gospodarcze w Kruszynku i w Gołotczyźnie dobrze spełniają zadanie jakiego się podjęły, to też uważam za niezbędne dla dobra tych szkół, aby kierunek i duch w tych uczelniach obecnie panujący nie był zmieniony.

Wojciech Bartuzi *).

Wronów, d. 3 kwietnia 1910.

L I S T

z Bolesławic pod Olkuszem **).

Naganka urządzona na Kruszynek poruszyła ludzi nawet zdala stojących od „Zarania“ i „ludowców“. U nas przynajmniej grono ludzi zakrzątnęło się do zbierania składek na Kruszynek, żeby powetować to, co Towarzystwo przemysłu ludowego od-

---

*) Listy z Wronowa podał *Kurjer Lubelski.*

**) *Zaranie* № 10.

mówiło Kruszynkowi (1,800 rubli zapomogi rocznej). Boć przecież nie można przejść do porządku dziennego nad tego rodzaju szkodnictwem społecznym.

Jakto? Więc zamykać takie pożyteczne szkoły, jak Kruszynek, na skutek marnego wstecznictwa? Nam potrzeba takich szkół tysiące! Gdzie rusz — brud, ciemnota, zabobon, niechlujstwo, obojętność, niezaradność! Dzięki jednostkom dobrej woli i energji pojedyńczej osoby, zjawia się szkoła fachowa — i ją zamykać? I powoływać się przy tej robocie na Boga, na Chrystusa, na Kościół i Ojczyznę?

Szkoły w Kruszynku nie znam, stosunków tamtejszych także; widziałem, co prawda jej program, dziwiłem się, żeby można w ciągu roku nauczyć wszystkiego, co jest w tym programie. Przypuśćmy że możnaby zarzucić szkole to i owo, ale bojkotować u nas w kraju szkoły fachowe dla włościanek i włościan! I robić to w imię Boga i Ojczyzny (?!) Tego już chyba za wiele!

Nic też dziwnego, że ludzie nawet zdala stojący od „Zarania" i całego ruchu wyzwolenia się ludu poruszeni zostali do głębi.

Na nic Szanowny Związku Katolicki! Chłop musi się uobywatelić i musi wziąć w ręce ster spraw, albo kraj upadnie jeszcze bardziej, co zdaje się już nie możliwe. Na nic wasze przekleństwa, wyklinania, odwoływania się do rodziców, do „Pań". i t. d. Byłoby źle, gdyby naród-lud poszedł za wami, i on nie pójdzie; strumienia w biegu nie zatrzymacie. Kruszynek wydał już kilka przodownic, jak np. M. Biniekówna—to dziewczę pełne ognia, zapału do pracy i poświęcenia. Czytając jej listy w „Zaraniu", chciałoby się zawołać: o faryzeusze! przestańcie używać imienia Boga napróżno, bo On w WASZYCH ustach — bluźnierstwem.

Kończę te kilka słów i proszę o łaskawe wydrukowanie.

Wojciech Ciarach.